Nr 245 Kraków, Sobota dnia 24 Października 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct.
Śluby, nekrologi, wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu **10** ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Frazes a program.

A więc nareszcie mamy ruch przedwyborczy! Dziś wieczorem sala Rady miejskiej będzie widownią turniejów pierwszego zgromadzenia wyborców, przed którymi stanie protegowany Jana Rottera, Lesława Borońskiego, Odona Bujwida i naturalnie Maksymiljana Kohna! Będzie nas zapewniał o swojem na wskróś demokratycznem usposobieniu, będzie tonął w patryjotycznych frazesach a w humanitarnych uczuciach będzie szukał wymówki, jeżeli go ktoś zapyta, czy gotów jest chronić chrześcijański handel i przemysł przed zmorą żydowskiego wyzysku! Frazes, obłuda, polowanie na popularność zarówno wśród chrześcijańskich cechów jak i wśród ziejącego nienawiścią do Chrześcijan żydostwa, podwójna gra w ciuciubabkę, omijanie jądra każdej kwestji, mniej lub więcej zręczne kołowanie po powierzchni, brak jasnego programu, jasnego zdania, jasnych przekonań: wszystko to dzisiaj wieczorem podawane nam będzie w sutych porcjach. Słyszeliśmy już nieraz dzisiejszego kandydata i wiemy dokładnie jaka jest treść jego przedwyborczych przemówień, a jakie potem jego działanie wówczas, gdy wyborcy, złowieni jak ryby na wędkę jego frazesem, oddadzą mu w dobrej wierze swoje głosy. Kwestje osobiste są niezaprzeczenie przy każdych poważnie pojmowanych wyborach kwestjami drugorzędnemi; idzie o rzecz przedewszystkiem i o ideję, które dana osobistość reprezentuje. Nie małej jednak wagi jest rzeczą, czy osobistość kandydata daje poważne rękojmie politycznej szczerości, i czy jego obietnice i zapewnienia można brać istotnie za dobrą, mającą walor monetę.

Nie myślimy przeczyć, że kandydat, którego dzisiaj usłyszymy, jest inteligentnym, zdolnym, sprytnym, obrotnym, pełnym ogłady towarzyskiej; przyznajemy, że jest to człowiek cywilizowany, wykształcony, osobiście umiejący być sympatycznym, w życiu prywatnem bez zarzutu. Są to jednak wszystko przymioty osobiste, które w życiu publicznem mogą być cenną podporą, ale które czynią jednostki polityczne szkodliwe, tem szkodliwszemi i tem niebezpieczniejszemi. W dzisiejszym wypadku mamy do czynienia z indywidualnością, której rysem zasadniczym jest niezdrowa ambicja; dla takich, jak on, działalność polityczna staje się zazwyczaj nie celem sama dla siebie, ale tylko środkiem do celu, którym jest polityczna karjera. Nie są to owe gorące temperamenty, którym zapał każe służyć sprawie publicznej, według najlepszej wiedzy, sił i przekonań; są to chłodne i zimne wyrachowania, przystosowujące się łatwo do zmienionych warunków, skłonne do najdalej idących kompromisów, hołdujące zasadzie oportunizmu, godzącego się ze wszystkiemi i ze wszystkiem, byleby nie uronić czegoś ze swego wpływu, znaczenia, przyszłości. Politycy tego rodzaju nie mają i nie mogą mieć jasno określonego programu, wyraźnych, niezwruszonych zasad; byłyby one dla nich ciężarem, krępującym swobodę ich politycznych planów.

Wszystko zastępować musi efektowny a popularny frazes, dający się bez trudności nagiąć do każdego położenia. Do takich ulubionych naprzykład bo nic nieznaczących frazesów należy oklepane zapewnienie o demokratycznych tendencjach, które wobec powszechnego zdyskredytowania liberalnego sztandaru ma się stać popularnym pokrowcem dla tamtej wzgardzonej szmaty.

Nie jesteśmy bynajmniej zwolennikami szczegółowych wobec wyborców zobowiązań, z jakiemi niejednokrotnie występują kandydaci na przedwyborczych zgromadzeniach. Na to posłów wybieramy do ciał prawodawczych, aby łącznie z temi grupami, z któremi ich związuje wspólność ogólnych dążeń, każdą szczegółową sprawę sumiennie i rzeczowo zbadali, w toku dyskusji wyrobili sobie o niej zdanie i zajęli stanowisko, odpowiadające ich wewnętrznemu przekonaniu. Trudno od szerokiego ogółu wyborców żądać, aby był ostatecznym trybunałem w sprawach wymagających fachowego przygotowania, szczegółowej i drobiazgowej rozwagi, i uwzględnienia tysiąca czynników materjalnej i moralnej natury, których roztrząsanie na zgromadzeniach wyborczych byłoby wprost niemożliwe. Mamy zaś prawdziwy wstręt do owych wędek wyborczych, zapuszczanych już to na urzędników, już to na przemysłowców, już to na te, już na owe koła, do całej tej niemoralnej licytacji w obietnicach złotych gór, które w praktyce stają się powoli pałacami z lodu. Zamiast tego wszystkiego kandydaci powinni krótko, otwarcie, jasno określić ogólny kierunek swoich zapatrywań na rzeczy publiczne, wyraźnie zaznaczyć barwę swoich narodowych, religijnych, politycznych i społecznych przekonań i naszkicować sposób, w jaki zamierzają dążyć do zapewnienia im zwycięstwa. Nie wystarczy tu powiedzieć: „Wstąpię do sejmowej lewicy lub prawicy“. Powiedz co czujesz, co myślisz, dokąd dążysz, czego chcesz, a potem wstępuj sobie do tej lub owej organizacji partyjnej, do której się widzisz najwięcej zbliżonym; temu bowiem, żebyś czuł i myślał według strychulca praktycznego programu jakiegoś klubu sejmowego, nikt przecież nie uwierzy! Nie krępuj się tem, co należy do Sejmu, a co wykracza po za jego kompetencję, co będzie przedmiotem obrad na najbliższej sejmowej kadencji, a co nie! My chcemy poznać co myślisz i jak czujesz!

Powiedz nam zatem, co myślisz o naszej narodowej przyszłości i jak sobie ją przedstawiasz, bez pięknych frazesów o Kościuszce i powstaniu, bez popisywania się z czerwonością patrjotyczną, ale za to z uwzględnieniem tych ciężkich warunków, w których żyć i obracać się musimy; powiedz nam, co myślisz o stosunku naszym do tego państwa, którem dzisiaj rządzą nasi współrodacy a którego najwyższe ciało prawodawcze, nawet ci, co nawołują do lojalnego zrośnięcia się z organizmem państwowym bądź co bądź, w chwili szczerości uważać muszą za „obce forum!“ Powiedz nam dalej, co myślisz o religji, która się zrosła z naszą przeszłością, która w teraźniejszości jest jedną z naszych najsilniejszych dźwigni moralnych, jak oceniasz działalność tych, którzy dążą do jej podkopania; jak się zapatrujesz na obcy żywioł, który jest tej religji wrogi i prowadzi w naszem społeczeństwie pasożytne życie, wysysając jego najzdrowsze soki żywotne? Musisz nam dalej powiedzieć, jak oceniasz obecny ustrój polityczny państwa i kraju, w jakim duchu pragnąłbyś w tym ustroju przeprowadzić zmiany, jak oceniasz wreszcie system i ludzi, nadających dzisiaj temu systemowi życie. A nakoniec bez ogródek i dwuznaczników musisz się zdeklarować albo jako obrońca podstaw dzisiejszego społecznego porządku rzeczy, albo też odważnie przyznać, że podstawy te uważasz za niesprawiedliwe i krzywdzące i że uznajesz potrzebę nowych na ich miejsce — a w takim razie musisz wybrać także drogę, jaką chcesz dążyć do tego społecznego odrodzenia... To wszystko przecież powiedzieć tak łatwo — jeżeli się tylko wie, co się ma powiedzieć i jeżeli się chce być szczerym...

Fundusz inwestycyjny.

Wiedeń d. 22 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Muszę raz jeszcze wrócić do funduszu inwestycyjnego dla uzupełnienia mojego poprzedniego listu, o tym przedmiocie traktującego. Projekt ustawy odnośnej zawiera w dodatku ogólny „program leśnych wkładów“, mających być przedsięwziętemi w latach 1896—1902, a nadto szczegółowy program inwestycyj leśnych w r. 1897, w czem Galicji odpowiednio do wielkiej rozległości jej borów rządowych przypada wcale nieposlednia rola. Program leśnych wkładów w sześcioleciu 1897—1902 zawiera dla Galicji następujące pozycje: Polonica, Bolechów i Lisowce (budowa parowej kolei leśnej z Brzozy do Bolechowa kosztem 206.500 złr. i tartak parowy w Bolechowie 57.200) razem 263.700 złr.; Miechowa i Dobromil (budowa parowej kolei leśnej z Kwarzenina przez Miechowę do Dobromila 136.200 złr. i budowa tartaku parowego w Dobromilu 59.300 złr.) razem 195.500 złr.; Turza wielka i Rachin (budowa parowej kolei leśnej z skrzydłem dla okręgów gospodarskich Turza wielka i Rachin w celu połączenia ich z główną koleją Stryj Stanisławów 251.700 złr., budowa tartaku parowego pomiędzy Doliną a Rachinem) razem 310.000 złr.; Rypinka i Krasna (Przebudowanie tartaku w Zawoju 15.000 złr., budowa konnej kolei z lasów rypiańskich do Zawoja 56.000 złr., usprawienie rzeki Łakwy z Grabówki do Bednarowa 40.000 złr.) razem 111.000 złr.; Hryniawa, Jawornik i Kuty (budowa tartaku parowego w Kutach, naprawy przy uspławieniu rzeki Czeremosza) 19.900 złr.; Młodziatyn (budowa tartaku parowego w Młodziatynie) 13.200 złr.; Rafailowa (budowa kolei konnej w dolinie Dońzyniec) 56.400 złr.; Zielona (budowa leśnej drogi w dolinie Zielenicy 24.000 złr., budowa leśnych dróg w Czernyku, w dolinie Zielenicy i dolinie Rosicz, jakoteż mostu przez rzekę Bystrzycę 57.400 złr.) razem 81.400 złr.; Rafailowa, Zielona i Nadworna (budowa parowej kolei wąskotorowej w dolinie rzeki Bystrzycy i przeniesienie tartaku parowego z Pniowa do Nadwórny) 392.200 złr.; Nadworna (budowa kolei konnej w Dolinie Buchtowiec i mostu przez rzekę Bystrzycę) 35.000 złr.; Delatyn (budowa kolei konnej w dolinie Lubieżna i drogi leśnej aż do stacji kolejowej 66.000 złr., budowa kolei konnej w dolinie Przemyskiej, jakoteż drogi i kolei konnej w dolinie Czarnoriczu 81.000 złr.) budowa tartaku parowego w Delatynie 50.000 złr.) razem 197.000 złr.; Dora (budowa kolei konnej oraz drogi leśnej w dolinie Kamionki 36.000 złr., budowa drogi leśnej z koleją konną w dolinie Jawornika 15.000 złr.) razem 89500 złr.; Mikuliczyn (budowa parowego tartaku, założenie toru żelaznego do drogi mikuliczyńskiej i budowa mostu żelaznego na Prucie) 135.000 złr.; Tatarów (budowa drogi leśnej w dolinie Zieleńca do stacji w Podleśniowie) 17.500 złr.; Worochta (budowa tartaku parowego, jakoteż dróg w dolinie Wojtala, Swiny i Ardżelazy, budowa kolei parowej z Ardżelazy do tartaku parowego i założenie kolonji robotniczej w obecnie zupełnie niezamieszkałej okolicy górnej doliny Prutu) razem 294.300 złr., w końcu budowa gmachu urzędowego dla dyrekcji lasów i domen we Lwowie 140.000 złr. Powyższe pozycje wynoszą razem 769 200 złr. Na budowy powyżej wyszczególnione, w Miechowej i Dobromilu wyznaczono jako ratę na rok 1897 — 100.000 złr., zaś na budowy w Rafailowej, Zielonej i Nadwornie 251.000 złr., razem 351.000 złr., co do kwoty 8.270.790 złr., wyszczególnionej w poprzednim liście doliczywszy, czyni razem 8.521.790 złr., jakie Galicja ma otrzymać w r. 1897 z funduszu inwestycyjnego.

Carowa w domu rodzicielskim.

Wiesbaden d. 22 października.

Młoda, trwożliwa nieco księżniczka opuściła Darmsztad w październiku 1894 roku, a w tym samym miesiącu 1896 roku przyjechała do niego jako majestatyczna, dojrzała niewiasta, umiejąca godnie na własnym i obcym dworze reprezentować swoje wysokie stanowisko. Jedną rzecz wspólną ma dawna księżniczka Alicja z dzisiejszą carową: oto wielki wdzięk swej piękności i dobroć widoczną w każdym ruchu i słowie.

Wszyscy Paryżanie, a przedtem jeszcze ich publicyści wielbili wszelkiemi wyrazami, na jakie zdobyć się mogła ich giętka mowa, piękność i urok carowej, a wielu nie wahało się interpretować polityczne objawianej przez nią uprzejmości. Ciekawem jest jednak, że zapominali zupełnie o jej niemieckiem pochodzeniu i wychowaniu. A jednak, jakkolwiek ułożą się stosunki polityczne Europy, nie można zapominać, że młoda władczyni północna jest Niemką z przekonania i nie zaniedba prawdopodobnie przeszkodzić wszelkim tendencjom, skierowanym przeciwko dobru jej dawnej ojczyzny.

Młoda carowa otrzymała bardzo staranne wychowanie, oparte na wykształceniu literackiem. Literaturę swego rodzinnego języka zna doskonale od nawpół niezrozumiałych sag germańskich aż do Grill-

parzera i Heinego. Schiller jest ulubionym jej autorem, całe ustępy z Dziewicy Orleańskiej i Wallensteina, które zawsze najbardziej ją zachwycały, umie na pamięć, a obecnie z wielką radością korzysta z dwudziestodniowych swoich wakacji, aby pilnie chodzić do teatru, gdzie przedstawiają właśnie cykl utworów Grillparzera. Z długoletnią swą nauczycielką, p. Anną Texor, rozmawia codziennie przez dłuższy czas, wspominając dawne swoje panieńskie chwile.

W ogóle o tych czasach nie zapomniała. Zaraz na drugi dzień zaprosiła na zamek do siebie na pogawędkę, wszystkie niemal swoje znajome z czasów darmsztadzkich, po większej części niezamężne jeszcze. Młode panny nie wiedziały naturalnie, jak mają się zachować ze swoją dawną przyjaciółką, która jest obecnie małżonką monarchy największego państwa i okazywały widoczne zmieszanie i zakłopotanie. Carowa położyła temu prędko koniec i z serdecznością koleżeńską przywitała się ze swemi towarzyszkami dzieciństwa. Młode Hesjanki zachwycone wyszły po kilku godzinach przyjemnej zabawy z radością myśląc o następnem przyjęciu za kilka dni, na które zaproszone zostały.

Szeroki ogół interesuje się bardzo sprawą, jakiego języka używa zwykle w rozmowie ze swoim małżonkiem młoda carowa, która dopiero jako narzeczona zaczęła się uczyć po rosyjsku. Otóż język ten jest dla niej tylko oficjalnym, używanym wyłącznie przy uroczystych przyjęciach i reprezentacjach dworskich; w pożyciu domowem, w całem bliższem otoczeniu używa ona wyłącznie swego rodzinnego. Car, który po niemiecku mówi bardzo słabo i języka tego bardzo nie lubi, z czem się całkiem nie kryje, rozmawia zwykle z małżonką lubianym przez oboje językiem Szekspira. Francuskiego nie słychać zupełnie na dworze petersburskim, bo nie lubi go carowa, wbrew swemu mężowi, który go wyróżnia najbardziej ze wszystkich obcych.

Wszystkie te szczegóły, zaczerpnięte z dzienników darmsztadzkich i wiesbadeńskich podają obszernie te pisma, odzywając się przy każdej sposobności i na wszystkich miejscach z niekłamanym zapałem o młodej księżniczce, która wszelkiemi siłami stara się objawić swą radość, że po hucznych a nieraz uciążliwych dniach owacji paryskich, znajduje się nareszcie na wypoczynku w spokojnem rodzinnem mieście, w skromnym rodzicielskim domu.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 22 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiec adwokatów austrjackich.

W drugim dniu prowadzono nader ożywione dyskusje w obu sekcjach. W sekcji prawniczej dyskutowano nad sprawą uwalniania niektórych dokumentów od należytości prawnej. Obszerniejsze przemowy dra Kornfelda i Weingartena wskazywały na konieczność ograniczenia się tylko do dania ogólnego wyrazu zapatrywań, bez powzięcia stanowczej rezolucji, podczas gdy referent dr Ofner żądał wyraźnie wprowadzenia jednolitej skali należytościowej. Zgodnie z jego referatem uchwalono rezolucję, że: 1. Dokumenty wolne od należytości stemplowych, nie powinny tracić tego przywileju przez to, iż poszkodowany wzywa pomocy sądowej; 2. Na wzór Niemiec powinno się pobierać opłaty od procesu, natomiast mają odpaść wszystkie inne opłaty w sporze; 3. W czasie przejściowym powinna być wydana instrukcja ministra skarbu do urzędów podwładnych; 4. Nowella stemplowa w sprawie uregulowania warunkowej wolności stemplowej powinna być wydana w jak najbliższym czasie. Następnie przystąpiono do obrad nad sprawami z zakresu procedury karnej. Dr Porzer i Rosenblatt omawiali szeroko potrzebne reformy dzisiejszych przepisów co do śledztwa wstępnego i przedłożyli zgromadzeniu między innemi następujący szereg rezolucji, przyjętych prawie jednogłośnie: 1. Zjazd uznaje potrzebę jawności w śledztwie przedwstępnem. 2. Obrońca ma mieć prawo zaraz w pierwszem stadjum przeglądać akty, przy przesłuchiwaniu świadków i znawców być obecnym i stawiać wnioski i pytania. 3. Obrońca ma być obecnym przy przesłuchiwaniu oskarżonego, mieć prawo porozumiewania się z nim bez świadków, jeżeli jest uwięzionym. 4. Areszt śledczy ponad przeciąg jednego miesiąca może być dozwolony jedynie na mocy uchwały Izby radnej.

W sekcji drugiej dla spraw zawodowych, prowadzono w dalszym ciągu ożywione obrady nad taryfą adwokacką. Najżywotniejszą kwestją dnia była wymiana myśli nad tem, czy i o ile uwzględnić w taryfie ilość mieszkańców w miejscowościach, w których sprawa się prowadzi. Na wniosek dra Strossa, obszernie przez wnioskodawcę broniony, zgodzono się na kilka klas taryfy, stosownie do miejscowości. Wszystkie zresztą poruszone sprawy sformułował razem dr Meisl w następujące, uchwalone wnioski: 1) Wiec uznaje w zasadzie system dobrowolnej umowy co do kosztów w każdej sprawie; 2) Dla strony przegrywającej ustanowioną ma być taryfa. 3) Taryfa ma być stałą według systemu grupowego, jednak z uwzględnieniem ludności siedzib sądowych. 4) Celem ułożenia taryfy wyznacza zjazd komisję złożoną z pięciu członków, mającą wypracować w przeciągu dwóch miesięcy odpowiedni projekt i przedłożyć go ankiecie złożonej z delegatów wszystkich Izb adwokackich, która z kolei wniesie ten projekt do ministerstwa sprawiedliwości i dopilnuje prawnego przeprowadzenia. Na wniosek dra Zinsa ze Stanisławowa uchwalono dodatkowo, że prowadzenie spraw za honorarjum niższe od taryfy, uważanem ma być jako nielojalna konkurencja. Po tej uchwale zabrał głos wydelegowany przez ministerstwo radca Homma i zapewnił, że rząd starać się będzie jak najskrupulatniej uwzględnić żądania wyrażone na zjeździe. Oświadczenie to przyjęto burzą oklasków.

Wieczorem odbył się w salach pałacu ministerstwa sprawiedliwości wielki raut na cześć członków zjazdu wydany przez ministra hr. Gleispacha, który umyślnie w tym celu z Drezna do Wiednia przyjechał. Oprócz adwokatów i urzędników ministerstwa *in gremio* widziano we wspaniałych, świeżo odrestaurowanych apartamentach wszystkie niemal wybitne osobistości stolicy, a więc w pierwszej linii prezydenta ministrów hr. Badeniego, wspólnego ministra skarbu Kallaya, ministrów Gautscha, Bilińskiego, Glanza, Guttenberga, jenerała broni Merkla, który za stępował min. Krieghammera, byłych ministrów Pražaka i Steinbacha, wszystkich szefów sekcji, redaktorów pism i wiele innych osób.

Wczoraj przedpołudniem odbyło się ostatnie uroczyste posiedzenie, na którem nie prowadzono już dalszych obrad, lecz dokonano tylko wyboru do komisji mającej wypracować projekt szczegółowy taryfy, poczem przewodniczący ogłosił wiec za zamknięty. Kilku mówców dziękowało w bardzo gorących słowach reprezentantom centralnej władzy sprawiedliwości, a zwłaszcza ministrowi Gleispachowi i szefowi sekcji Krallowi, uznając wielkie zainteresowanie się rządu sprawami stanu adwokackiego i okazaną chęć uwzględnienia jego życzeń. *Dr W.*

Wiedeń 22 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Srebrne wesele hrabiego Badeniego. — Hr. Kalnoky dygnitarzem dworskim. — Kradzież w pocztowej kasie oszczędności. — Panna i rigorozum medyczne. — Nagła śmierć jenerała Wattek. — Bogata służąca. — Przepowiednie meteorologiczne.

Prezes ministrów hr. Badeni obchodził 25 rocznicę swojego małżeństwa, czyli tak zwane „srebrne wesele". Z tego powodu cesarz Franciszek Józef wystosował do niego telegram w najserdeczniejszych słowach i zapewnił o swojem zaufaniu. Arcyksiążę Ludwik Wiktor wysłał telegram z Mościsk, brzmiący jak następuje: „Ekscelencji i jego zacnej małżonce załączam życzenia szczęścia i wszelkiej pomyślności". Arcyksiążę Eugenjusz złożył życzenia osobiście, arystokracja, ambasadorowie, członkowie Rady państwa, wyżsi urzędnicy i t. d. zajeżdżali przed pałac ministerjum spraw wewnętrznych i składali swoje karty. Trzeba przyznać, że hr. Badeni, w przeciągu jednego roku, swojem postępowaniem i zdolnościami potrafił sobie wyrobić przynajmniej szacunek i uznanie we wszystkich sferach społeczeństwa.

Rozeszła się tutaj pogłoska, że hrabia Kalnoky, były minister spraw zagranicznych, obejmie wkrótce wysoki urząd dworski. Nominacja ma się pojawić już w tych dniach. Jego następcą w urzędzie hrabia Gołuchowski powrócił ze Skały i objął urzędowanie.

Znowu popełniono w naszym niespokojnym Wiedniu znaczne oszustwo w pocztowej Kasie oszczędności. Poprzednio niejaki Schneider sfałszował czek na 10.000 złr. i podniósł pieniądze. Obecnie na zasadzie podrobionego numeru likwidacyjnego ukradziono 12.000 złr. W tym ostatnim wypadku odpowiada zarząd, lub też kasjer. Ten bowiem powinien dostrzedz fałszerstwo i przed wypłatą sprawdzić dokładnie awizację. Oszustwa dopuścił się jakiś młody człowiek, bardzo przyzwoicie ubrany, którego policja poszukuje pilnie, lecz bezskutecznie dotąd.

Wczoraj na tutejszym Uniwersytecie przytrafił się niezwykły wypadek. Baronówna Gabrjela Posener przystąpiła do pierwszego egzaminu (rigorosum) medycznego. Dziwoląg przygotował się znakomicie. Profesorowie egzaminowali bardzo ostro, ale przyszły doktór medycyny odpowiadał na wszystkie pytania jasno i ze znajomością fachową rzeczy. Egzaminowi przysłuchiwało się wiele dam, a gdy przewodniczący komisji egzaminacyjnej, radca dworu v. Karajan, ogłosił wynik, w audytorjum odezwały się gorące oklaski (!).

Prezes najwyższego sądu wojskowego, jenerał-porucznik Józef v. Wattek, zmarł wczoraj nagle na ulicy. Przechodził on przez Lastenstrasse, w bliskości „Volkstheatru" i upadł nagle na trotuar. Podniesiono go i zaniesiono do pobliskiej bramy. Nadbiegł doktór, lecz ten sprawdzić mógł tylko śmierć skutkiem pęknięcia arterji sercowej. Jenerał Wattek zaliczał się do najzdolniejszych oficerów w armji austrjackiej. Urodził się 17-go lutego 1837 r. w Bielsku na Szląsku. W r. 1849 wstąpił do Akademji wojskowej w Wiener-Neustadt i wyszedł ze stopniem celującym. Szybko awansował i w młodym stosunkowo wieku został jenerałem. Ożenił się przed 10 laty i zostawił wdowę i czworo dzieci.

Na przedmieściu Hernals zmarła służąca Marja Bielek i zostawiła po sobie spadek, wynoszący 50.000 złr. Około 20.000 złr. w papierach wartościowych, reszta jako dukaty, napoleondory i funty szterlingi. Skąd wzięła tak znaczne pieniądze, nikt nie wie, nawet jej chlebodawczyni u której służyła przez 25 lat. Znaną była z niezwykłej uczciwości i pobożności i nikt nie przypuszcza, aby ów majątek nabyła sposobem nieuczciwym. W testamencie znalezionym w kuferku, rozporządziła swoją fortuną, zapisując wszystko zakładom dobroczynnym i biednym swojej dzielnicy. Nie zapomniała nawet o straży ochotniczej w Hernals i zostawiła jej 500 złr.

Tutejsza stacja meteorologiczna zapowiada pogodę na dłuższy przeciąg czasu. Czas mamy nadzwyczaj przyjemny i wieczorem pełno osób w Wenecji wiedeńskiej i po letnich kawiarniach. Podobno jednak zima ma być nadzwyczaj ostra. Tak głosi prorok Falb, a za nim to samo powtarzają górale alpejscy. Oby się ich wróżby nie spełniły, ze względu na nędzarzy, bo bogatym jest wszystko jedno. Nawet w Wiedniu, nauczono się już dobrze opalać pokoje, a świeżo budowane piece, na wzór polskich i rosyjskich, nie przedstawiają nic do życzenia. *Swój.*

Konstantynopol d. 20 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Proces Apika-effendi'ego.

Macie już wiadomość o rozpoczęciu się tutaj procesu o zdradę stanu przeciw Armeńczykowi Apikowi-effendi'emu, a nawet gdy ten list was dojdzie, będziecie mieli już telegraficznie przysłany wynik procesu. (Jak nam istotnie doniosła wczorajsza depesza, Apik-effendi został skazany na 3 lata twierdzy. *Przyp. Red.*). Sprawa ta skupia tutaj na sobie obecnie cały interes. Wczoraj rozeszła się pogłoska, że osobne sułtańskie „irade" nakazało wstrzymanie procesu i wysłanie podsądnego na wyspę Chios, by tam spędził czas aż do zupełnego wyjaśnienia się ogólnej sytuacji. Wiadomość ta jednak okazała się mylną, skoro dziś rozpoczęto na nowo przerwaną w sobotę rozprawę.

W pałacu ma panować silny prąd przeciw prezydentowi nadzwyczajnej komisji sądowej, Lebibowi-effendiemu, któremu zarzucają zbyt „miękkie serce". Niezadowolenie wywołały tam podobno orzeczenia komisji, uznające niewinność wielu oskarżonych Armeńczyków. To też osobnem „irade" osłabiono wpływ, który posiadał jako prezydent. Mianowicie pod pozorem, że prezydent niedosłyszy i ma ciężką wymowę, mówcą komisji wybrano członka trybunału Halida-beja. Lebiba wzywano także do pałacu, gdzie miał otrzymać instrukcje. Odmówił jednakże wezwaniu, odpowiadając, że jako sędzia nie może przyjmować żadnych wskazówek, ale pod własną odpowiedzialnością musi wyrokować według ustaw.

Równocześnie z odpowiedzią na wezwanie do pałacu wyraził on stanowczy zamiar podania swojej dymisji także jako prokurator najwyższego trybunału i to zaraz po ukończeniu swego obecnego zadania. Jest to wogóle nadzwyczaj prawy i uczciwy człowiek. Gdy w ubiegłym roku formowano pierwszą komisję dla reform, oświadczył wielkiemu wezyrowi angielski ambasador, że Anglja zatwierdzi każdy projekt komisji, jeżeli na jej prezydenta będzie powołany Lebib-effendi. Prezydentem zamianowany jednak został, jak wiadomo, Turhan basza, a komisja skutkiem tego pogrążyła się w słodkim śnie.

Ten więc Lebib-effendi prowadzi także rozprawę przeciw Apikowi. Na świadków powołano jednego Turka i czterech Armeńczyków. O tych świadkach wyraził się jeden z obrońców, że tylko Turek mówi uczciwie prawdę, zaś Armeńczycy kłamią złośliwie. Oskarżonego broni czterech adwokatów armeńskich. Apik-effendi jest bardzo osłabiony, prosił, by mu pozwolono usiąść i kilka razy musiano go wodą kolońską chronić od omdlenia.

Oskarżenie opiera się w głównych punktach na raporcie komisarza policji Husni-beja. Zarzuca ono Apikowi, że przesyłkami pieniężnemi wspierał armeńskie rewolucyjne komitety, a zwłaszcza, że jako prezydent rady szkoły w Galacie rewolucję armeńską słowem i czynem pobudzał. Na dowód tego przytacza oskarżenie listę następujących, u obwinionego znalezionych przedmiotów: wielką ilość broni, rysunek przedstawiający armeńską koronę z orłem, wiersz dyrektora szkoły w Galacie wystosowany do Apika, w którym tenże jest przedstawiony jako obrońca i dusza armeńskiej rewolucji, jako minister narodu. Dalej plan przyszłej Armenji i bilet od komitetu (oddział konstantynopolitański) wzywający Apika, by w oznaczonym dniu oczekiwał członków tegoż komitetu. Wreszcie armeński rewolucyjny kalendarz i list zmarłego patrjarchy Nazarian'a.

Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło przesłuchanie obwinionego. Apik effendi oświadcza, że rysunki i broń należały jeszcze przed trzynastu laty do jego w 21 roku życia zmarłego brata. Broń zresztą należy już raczej do okazów muzealnych. Poemat poświęcono mu przy pewnej sposobności; co do

niego, on nigdy nie przykładał wagi do „górnolotności“ poetów. Plan Armenji pochodzi od tego samego poety; oskarżony nie przyglądał mu się nigdy i nie miał najmniejszego poczucia, by mógł być niebezpieczny. Następnie mówił Apik-effendi: „Przed rokiem wizytowałem na życzenie sułtana armeńskie kościoły w Pera i Kumkapu, aby tamtejszych zbiegów namówić do powrotu do domów.

Od tego czasu nie urzędowałem więcej. Niemile poruszony rewolucyjną agitacją moich współwyznawców postanowiłem zerwać z nimi stosunki. Złożyłem wszystkie piastowane godności i urzędy i nie odwiedzałem odtąd ani szkół, ani zebrań“. Co do karty wizytowej oświadczył dalej: „Nie znam jej. Nie było jej w moich papierach, a znaleziono ją między rzeczami jednego z moich braci“.

Następnie przesłuchano trzech armeńskich i jednego tureckiego komisarza policji. Ci zeznali, że kartę znaleziono rzeczywiście między papierami Apika i że dla ostrożności kazali mu oni wszystkie u niego znalezione dokumenta na miejscu podpisać. Gdy znaleziono kartę, powiedział Apik: „Ta karta nie należy do mnie, gdym pewnego ranka wychodził z domu, przystąpił do mnie nagle ktoś i wręczył mi ją, poczem zniknął“.

Na to zeznanie komisarzy wybucha Apik i zwracając się do świadków woła: „kłamcy, oszczercy!“ Prezydent przywołuje go do porządku. Opowiadanie o nieznajomym przedstawia następnie Apik jako zemstę na którą zrazu nie zwracał uwagi. Żali się dalej, że towarzystwo w jakiem się (w sądzie) znalazł, nie odpowiada jego godności i zasługom, że prokurator i sędzia są przeciw niemu uprzedzeni. Jak można dobroczyńcę tylu ludzi i człowieka, który się szczycił względami sułtana, wystawiać na taką hańbę?!

Jako świadka przesłuchują następnie pewnego armeńskiego czyściciela butów. Tenże zeznał w policji, że Apik mu się sam przedstawił jako prezydent armeńskiego komitetu rewolucyjnego. Obecnie, wprowadzony na salę jest zupełnie pomieszany i patrząc na Apika mówi: „Nie znam tego człowieka, mój Apik-effendi miał jasno blond brodę“. Następnie znowu wprowadzają kobietę turecką, która zeznaje, że jej jakaś przyjaciółka zwierzyła się, że Armeńczycy nie dadzą już miastu spokoju. Są oni wszyscy gotowi na śmierć, ale dzięki Apikowi danem im będzie zbudować armeńskie królestwo. Ta sama przyjaciółka miała przyjść do niej później i obiecywać jej dużo złota, jeśli przed sądem nie złoży tego zeznania.

Na zapytanie prezydenta, czy ma jaką odpowiedź, wzrusza Apik ramionami i mówi: „Dotąd nie miałem ani razu stosunku z żadną kobietą“ (wesołość).

Po siedmiogodzinnem posiedzeniu przerwano rozprawę.

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (20)

Po leguminie z „piramidą“ panowie, zwłaszcza starsi, zaczęli sobie „pozwalać“ do tego stopnia, że panny i młodsze mężatki, piekąc raka, nie doczekawszy końca, umknęły do drugiego pokoju.

Stopniowo dezercja od stołu wzrastała, bo za pannami poszła młodzież, ale stara gwardja dotrzymała placu do ostatka, ku wielkiemu zadowoleniu Ożgi, który na „dobitek“, postawiwszy starego miodu, zacierał ręce, a każdego z osobna zachęcał, wymyślając najprzeróżniejsze okazje.

— Nogą, ręką nie ruszą! — radował się w duchu.

I rzeczywiście, niektórych zaraz po objedzie wypadło zaprowadzić na „siano“, rozesłane na przewidywany wypadek w oficynie, większość jednak nie kapitulowała jeszcze, choć niejednemu i język i nogi plątały się na dobre.

Nie ruszano też z jadalni, gdzie służba, uprzątnąwszy nakrycie, stoliki do kart rozstawiła.

Złożyło się kilka partyjek preferansa. Grano jednak bezładnie, wpadając, licytując fałszywie, bo głowy ciężyły, a myśl kombinować nie mogła.

Ale gawędom nie było końca. Niekrępowani już obecnością kobiet panowie poczęli brać młodego małżonka na egzamin, przytaczając zarazem wspomnienie własnych miodowych miesięcy.

Rozochocony Ożga odcinał się dowcipnie, czasem sam żartem strzelił, drugich zaczepiając.

Zaczęto go prześladować jakąś Kasią, czy Marychną. Najbardziej dogadywał pan Jangrot.

— Już to z bestji Krzyśka — mówił, cokolwiek przez nos zatrącając — ludoznawca nielada! zwłaszcza *generis feminini!*... Miał do spódniczek szczęście, jak nikt!

— Nie tak wielkie znów, skoroś mi szwagier sam rekuzę woził — odparł, uśmiechając się Ożga.

— Jak to? — spytał Słotwiński — nie rozumiem!

— To cała historja! — zabrał głos Jangrot i opowiadał:

— Jak wam wiadomo, bo i obecny tu pan Barszczewski poświadczy, kiedy się Krzyś o Jadwinię zaczął starać, początkowo na dwoje babka wróżyła. Była nawet chwila, że mu w Prońsku niebardzo radzi byli, bo się kawalerskich grzechów obawiano. A właśnie wtedy Krzyś najbardziej dopinał i pannę bałamucił. Więc mówił mi teść: „Słuchaj no! przejedź do Ożgi i daj mu delikatnie do zrozumienia... że z tego nic nie będzie, żeby się napróżno nie trudził... Najlepiej będzie (radził), gdy mu powiesz..... że panie tego!.... Jadwinia!...

— Jednem słowem, kazał szwagrowi powiedzieć mi: nie dla psa kiełbasa — odpowiedział Ożga.

— No i cóż się stało? — pytano.

— Co się stało? Słuchajcież! Rad nierad pojechałem z tym pasztetem, chociaż Bogiem a prawdą, żal mi było Krzycha! pojechałem... i mniej więcej wygadałem wszystko, zasłaniając się, jak mi kazano, Jadwinią, aż on... panie!

— Ja! — zawołał wesoło Ożga. — Ale... niechże szwagier mówi dalej...

— On... panie! łap za burkę i na mój wózek! bo koniom nie kazałem odjeżdżać i dalejże do mnie: „Pojadę z panem i sam się panny o to zapytam!“ Ciarki mię przeszły! ale nie było rady... Prawie gwałtem zaciągnął mię z sobą i, jak rzekł, zrobił!

— Tylko rezultat był nieco inny! cha! cha! cha!

— Zapewne... bo tegoż wieczora zamienili pierścionki — dokończył pan Jangrot. — Taki szelma... jak kot zawsze na łapy spadnie! Na własnym mym wózku go zawiozłem...

— Jednakowo przyznam się — zaczął teraz Ożga — że mię poselstwo Jangrota z nóg ścięło. Powiedziałem sobie: co będzie, to będzie! Ale pietra miałem nielada... Chociaż — tu namarszczył się — w razie przegranej, byłbym jeszcze Jadwininym konkurentom porządnie skóry nadziurawił.

— Już jabym tam nie konkurował — pomyślał Szaława — koły na sztyk kulą wali!

— Naszpikowałbym ołowiem niejednego! — odgrażał się Krzyś. — U mnie tak!

— Łatwo ci teraz brawurować, skoro miałeś takiego sprzymierzeńca — odezwał się na to stary Chojnacki, wskazując ręką na drzwi.

W oddrzwiach stała Krzysztofowa, z błyszczącym uśmiechem w oczach, promienna jak zorza, zarumieniona, jak świt wiosennego poranku. Widocznie musiała dosłyszeć coś z prowadzonej rozmowy, bo potrzęsła złotą główką, jakby zdziwiona i żartobliwie groziła palcem mężowi.

— Proszę cię Krzysiu, na chwilę — rzekła wreszcie.

A jemu mars znikł z czoła i w jednym skoku znalazł się już przy niej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„OBYWATEL“.

OBRAZY WSPÓŁCZESNE

malował z natury (3)

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Za pośrednictwem faktora, znalazła mu narzeczoną, córkę arendarza z pobliskiej wioski, której ojciec dawał w posagu trzysta reńskich i bindę perłami wysadzaną. Matka sądziła, że Josio będzie uszczęśliwiony; tymczasem on, zrobiwszy minę nad swój wiek poważną, rzekł, że nie poweźmie wpierw postanowienia, póki Racheli sam nie zobaczy. Chociaż u chasydów, do których Knoblauchowie należeli, nie było to w zwyczaju, w tym razie bowiem, tak córki mężów, jak synowie żony, widzieli zawsze pierwszy raz dopiero po ślubie, mimo to matka, zasięgnąwszy w tej mierze rady samego rabina, postanowiła uczynić zadość woli jedynaka i zawiozła go do narzeczonej. Gdy wrócił, zaczął coś nosem kręcić i faktorowi wprost oświadczył, że mu się Rachela nie podobała. — Faktor nic na to nie odpowiedział, tylko Josiowi w oczy spojrzawszy, wyszedł. Po tygodniu, Josio otrzymał od Racheli w upominku złoty zegarek. Obejrzał go uważnie, a gdy sam osądził, że wart blisko sto guldenów, oświadczył matce, że poślubi Rachelę. Po upływie trzech miesięcy został mężem, a do roku — ojcem.

Połączywszy swój kapitał z posagiem żony, wziął arendę u hr. Artura Solskiego i dziś w jego karczmie siedząc, dalej spekuluje.

II.

W drewnianej cerkiewce odbywa się teraz akt wielkiej doniosłości. Dzięki gorliwym zabiegom miejscowego parocha bardzo wielu włościan postanowiło złożyć przyrzeczenie, że przez jakiś czas nie będą używali rozpalających napojów, a głównie wódki. Jedni zarzekli się jej na rok lub dwa, inni na dłużej jeszcze. Ksiądz po uroczystem nabożeństwie, które odprawił na intencję swoich parafjan, odbierał teraz przyrzeczenia, które chłopi między sobą przysięgą nazywają.

Josio wiedział czem mu to grozi. Chłop trzeźwy byłby grabarzem jego mienia. Ale mimo to udaje obojętnego i tylko niekiedy w jedynem jego oku, którem na cerkiew patrzy, malnje się gniew bezsilny i wtedy na ustach osiada mu także uśmiech na pół gorzki, na pół szyderski.

Z cerkiewki wyszło kilku gospodarzy. Ci na karczmę uwagi nie zwróciwszy, udali się do swoich domostw. Josio zauważył, że ich miny były bardzo poważne i skupione. Tuż za nimi pojawił się Iwan Kościuk, znany w całej wsi z opilstwa i życia próżniaczego. Szedł poważnie, głowę do góry trzymając. Jako Rusin prawowity, miał na głowie czapkę baranią na łokieć wysoką i kożuch barani, choć na niebie był czerwiec i słońce dobrze przypiekało. Zrównawszy się z Josiem, ani spojrzał na niego

— Iwane! Iwane! — żyd pierwszy zawołał.

Chłop szedł dalej i ani głowy nie odwrócił.

— Patrzcie, jaki on hardy! A ty skąd idziesz, Iwane?

— Skąd? — Iwan powtórzył, nagle stając. — Ta skąd, jak nie z cerkwi?!

— Iwane! poczekaj, mam ci coś powiedzieć! — żyd wołał postrzegłszy, że chłop chce minąć jago obejście.

Gdy Iwan znowu się zatrzymał, Josio dalej mówił:

— A po co ty chodził do cerkwi? Przecie dziś nie jest niedziela...

— Po to chodził, po co i inni.

— A inni po co chodzili, Iwane, po co?

— Cała gromada przysięgała, że pić nie będzie.

— Ojoj! to i ty przysięgał, Iwane?

— A ja! — odrzekł chłop, w boki się biorąc.

— Jak to „fajno“, że i ty przysięgał! Ja zawsze gadał, że z Iwana będzie jeszcze porządny gazda. Chodź teraz Iwane do karczmy, bo chcę ci coś ważnego powiedzieć.

— Jak masz co, to gadaj tu, żydzie! — zawołał chłop tonem rozkazującym.

— Tu nie można, tu przecie gorąco... A tobie nie gorąco w kożuchu i w tej czapce? Strach jaka fajna czapka i jaki kożuch!... Tyś pewnie był wczoraj na jarmarku z temi byczkami, które ci teść darował?... Chodź, chodź, Iwane!

— Nie pójdę do karczmy!

— Czemu nie pójdziesz? — Czy ty może i od karczmy przysięgał?

Krótkie to zapytanie uderzyło Iwana. — Zamyślił się i po chwili rzekł cicho:

— Od karczmy? Nie!... *Bih me* ja od karczmy nie przysięgał.

— E, przypomnij sobie, Iwane! możeś ty przysięgał i od karczmy! To byłby wielki grzech, jakbyś teraz poszedł...

— Kiedy mówię, psiawiaro żydzie, że nie, to nie! — krzyknął chłop na głos cały i na potwierdzenie słów swoich szybkim krokiem poszedł za Josiem, który wiedział, kiedy z miejsca ruszyć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Konkursy. Celem obsadzenia posady dwóch stróżów w gmachu Collegjum medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpisany jest konkurs z terminem do dnia 15 grudnia b. r.

Rada szkolna okręgowa ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich. Podania do końca listopada b. r.

Wydział krajowy ogłasza: W bieżącym roku szkolnym rozdane będą stypendja z zapisu ś. p. Jana Żurakowskiego, a mianowicie jedno, ewentualnie zaś dwa stypendja o rocznych 262 złr. 50 ct. w. a. i jedno na 210 złr. w. a. rocznie, dla synów dawnej szlachty polskiej z pierwszeństwem dla potomków familji fundatora ś. p. Jana Żurakowskiego i familji zięcia jego pana Juljana Starzyńskiego, ewentualnie dalsze stypendja o rocznych 262 złr. 50 ct. w. a. dla synów dawnej szlachty polskiej, tudzież jedno a ewentualnie więcej stypendjów po 210 złr. i 157 50 ct. w. a. rocznie, które nadane być mogą uczniom do szlachty polskiej nienależącym. Podania do 15 listopada b. r.

Wydział krajowy celem nadania kilku stypendjów z fundacji ś. p. Adama Żebrowskiego w kwocie 210 złr. w. a. rocznie, ogłasza konkurs. Podania do 15 listopada b. r.

Jest do obsadzenia posada ekspedjenta w urzędzie pocztowym w Mikołajowie obok Bóbrki w powiecie Bobreckim za kontraktem służbowym i kaucją 200 złr. z poborami, płaca rocznych 200 złr. i ryczałt kancelaryjny 60 złr. w. a. Podania do 30 października b. r.

Wydział krajowy celem nadania stypendjum z zapisu ś. p. Józefa Szmoniewskiego, o rocznych 76 złr. w. a., ogłasza konkurs. Podania do 15 listopada b. r.

(*Gazeta lwowska* nr. 244).

KRONIKA.

Kraków dnia 24 października.

Kalendarz kościelny. Dziś, w sobotę Rafała Archanioła; jutro Jana Kantego, Kryspina, Kryspiniana i Darji, męczenników; pojutrze Ewarysta papieża i Fulki biskupa.

Jutro w kościele Najśw. Marji Panny kazanie o godzinie 10 wypowie ks. kan. Wojciechowski. Sumę odprawi następnie ks. J. Nieć.

W kościele św. Anny jutro uroczystość św. Jana Kantego przez całą oktawę, w końcu 40-godzinne nabożeństwo; na zakończenie procesja po kościele, w której biorą udział profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, przybrani w togi, z rektorem i dziekanami wydziałów na czele, poprzedzani berłami Uniwersytetu, oraz profesorowie gimnazjalni i innych zakładów naukowych.

W tym czasie przez 9 dni aż do oktawy odbywa się nabożeństwo w Kollegjum Jagiellońskim, w mieszkaniu św. Jana Kantego.

W kościele św. Piotra jutro odpust cechu szewskiego ŚŚ. Kryspina i Kryspiniana.

W kościele OO. Bernardynów jutro rocznica poświęcenia kościoła.

W kościele św. Katarzyny jutro odpust bracki Najświętszej Marji Panny Pocieszenia.

W kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, jutro rocznica poświęcenia kościoła.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **JE. ks. Antoni Sotkiewicz** biskup Sandomierski, w przejeździe z Rzymu, zatrzymał się w Krakowie.

Dr Bobrzyński, wiceprezydent krajowej Rady szkolnej, udzielał audjencji w piątek o godzinie 1-ej popołudniu w pałacu Spiskim. P. Wiceprezydentowi przedstawili się: ks. kan. Spis, dr Kallenbach, dyrektorowie Petelenz, Wimpeller, i Kawecki, rektor prof. Kreutz, dyrektor książę Poniński, Henryk hr Mieroszowski, profesorowie: Wachholz, Winkowski, Wojciechowski i Spitzer, inspektorowie: Spis, ks. Fąferko, Twaróg, Alojzy Szaszek, St. Udziela, Ant. Rink, Badańczyk, Bieroński, Pallan, Pelikan, Lewak, i Nowotny, dalej deputacja nauczycieli naszego miasta z p. Krukowskim na czele pp. Jan Ostrowski, Wojtyga i pani W. Sper, starosta podgórski Edward hr. Starzeński. Wreszcie nauczyciele pp. M. Polaczek, K. Przybyłko i pani Anna Skwarczewska.

* **Ruch przedwyborczy.** Komitet obywatelski, podpisany przez pp.: Ernesta Stockmara, Michała Bałuckiego, dra Jana Szafiarskiego, dra Antoniego Filimowskiego, Franciszka Zopotha, dra Henryka Bobkiewicza, dra Michała Danielaka, Bolesława Zielińskiego, Józefa Bromowicza, Antoniego Koziańskiego, Hermana Laberschaka, Władysława Schmida, Stanisława Drozdowskiego, Franciszka Lissaka, Ferdynanda Grigara, Leona Dembowskiego i Wincentego Kramarczyka zaprasza wyborców m. Krakowa na zgromadzenie przedwyborcze, które się odbędzie dnia 25 bm. (w niedzielę) o godz. 5 po południu w celu wysłuchania mowy Kandydackiej p. Kazimierza Bartoszewicza a ewentualnie innych kandydatów, jeśli zgłoszą swe kandydatury do komitetu.

* **Na liczne zapytania**, dlaczego wbrew uroczystemu przyrzeczeniu posła Weigla, który dał słowo (ni w pięć ni w dziewięć), że razem z p. Sokołowskim złoży mandat poselski, jeśli Koło polskie nie zezwoli im na postawienie wniosku nagłego o nadużyciach starościńskich w Galicji, posłowie ci do tej pory mandat z miasta Krakowa mają odwagę piastować, — nie umiemy dać odpowiedzi. Zapatrywanie jednego z naszych czytelników, że słowo liberalno-demokratyczne dane na przedwyborczych zgromadzeniach — „tyle znaczy co Ignacy a Ignacy nic nie znaczy“ — zapisujemy jako *curiosum*.

* **Z sądu.** Trybunał karny pod przewodnictwem radcy dra Pogorzelskiego, zasądził w piątek Magdalenę Wiśniewską z Grzegórzek na karę 4 miesięcznego ciężkiego więzienia z postem co tydzień, za to, że w dniu 8 września b. r. poszła do kościoła Marjackiego i tam skradła z kieszeni p. Heleny Dąbskiej pugilaresik z kwotą 9 złr.

W tymże dniu stanęło przed sądem dwóch znanych rzezimieszków. Piotr Sowiński *recte* Soja, lat 33, murarz, 8 razy karany za zbrodnie, występki i przekroczenia, Ignac Zelzer, żyd, wspólnik poprzedniego lat 17, niby murarz, a jak sam utrzymuje trudniący się łowieniem ryb, 9 razy karany. Robert i Bertrand, 22 września b. r. korzystając z jarmarku udali się na Groble, gdzie licytowano konie wojskowe. Jeden z nich wyciągnął p. Antoniemu Grossowi złoty zegarek wraz z dewizką wartości 150 złr. Kradzież zauważył p. Marcin Chwastek z Krowodrzy. Puścił się też natychmiast za sprawcą w pogoń. Niedaleko przytrzymał Soję. Inspektor policji p. Cygnarowicz tymczasem przytrzymał Zelzera. Przy rewizji znaleziono zegarek u Soji za podszewką surduta, a nadto 8 pierścionków stęplowanych zdobnych w kamienie. Soja sprzedawał je za złote; raz nawet zdarzyło mu się, że chłopiec oddał nowe buty z nóg, aby kupić drogocenny pierścień z brylantem. Soja przed wydaniem wyroku ukląkł przed trybunałem i uroczyście przysiągł, że już więcej kraść nie będzie, kiedy mu jednak przewodniczący odczytał wyrok skazujący go na 14 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień, a następnie pod dozór policyjny, na uwagę sędziego, aby się poprawił, odrzekł: „o ile się da“. Zelzer otrzymał taką samą karę na 8 miesięcy. Karę obaj złodzieje przyjęli.

Pani Mierzwińska, małżonka znakomitego śpiewaka, przybędzie — jak się dowiadujemy — z koncertem do Krakowa.

Z kurji przemysłu i handlu wybrani zostali do Rady powiatowej pp Władysław Fischer i Jan Kanty Kirchmayer.

„Przyjaźń“ na Kleparzu zaprasza swych członków i przyjaciół na wieczorek w niedzielę dnia 25 t. m. o godz. 6 wieczorem.

* **Sprawa pogrzebu Michny** żywo zajmuje opinję naszego miasta. Okazuje się, że zmarłemu Michnie ks. biskup Puzyna musiał odmówić chrześcijańskiego pogrzebu dlatego, że zmarły był jawnym stronnikiem Stojałowskiego, dlatego *eo ipso* popadł w klątwę. Ponieważ nad grobem Michny wypowiedzieli, wiedząc o klątwie, przemówienia sławiące zmarłego: p. Daszyński i poseł na Sejm Wójcik, zatem i oni *eo ipso* w klątwę popadli wraz z wszystkimi, którzy Michnie oddali w demonstracyjnym celu ostatnią posługę! A, niestety, na własne oczy stwierdziliśmy, że za trumną Michny postępował liczny orszak ludzi prostych! *Czas* uderza bardzo ostro na „Harmonję“, której część przygrywała podczas pochodu pieśń o „Czerwonym Sztandarze“; wistocie przypuszczamy, że musiało się to stać bez wiedzy osób „Harmonją“ kierujących. W innym miejscowym dzienniku p. delegat Laskowski, na podstawie § 19 ustawy prasowej, tłómaczy się ze swego postępowania z Michną, twierdząc, że zamknął mu szynk jedynie dlatego, iż Michna utrzymywał wyszynk bezprawnie i wbrew przepisom ustawy przemysłowej i to tuż obok kościoła z jednej, a szkoły ludowej z drugiej strony. Za te przekroczenia starostwo skazało go na odpowiednią grzywnę, od której Michno rekurował do Namiestnictwa. Rekurs ten nie został jeszcze załatwiony. P. delegat przeczy wreszcie pogłoskom, jakoby ministerstwo w sprawie zamknięcia szynku Michny interwenjowało.

* **Kradzież.** W dobroczynnym zakładzie Brata Alberta skradł w piątek nieznany złoczyńca dwa kożuchy i inne rzeczy, wartości około 50 złr.

Policja aresztowała Józefa Marczykiewicza, który się znajdował w gromadzie pauprów i rzezimieszków przy bastjonie III. Zuchwała ta gromada zoczywszy posterunek policyjny, poczęła do niego szturmować kamieniami, wskutek czego żołnierz policyjny stracił ząb. Z całej gromady zdołano pochwycić Marczykiewicza, a ten prawdopodobnie odsiedzi za winę swoją i wspólników.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistów Namiestnictwa: Zenona Głażewskiego i Justyna Szwedzickiego komisarzami powiatowymi, a praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Władysława Janowicza, Tadeusza Gawrońskiego, Bolesława Kudelskiego i Władysława hr. Stadnickiego, koncepistami Namiestnika.

* **Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze.** W dniach 24 i 25 b. m. odbędzie się we Lwowie XXII walne zgromadzenie delegatów związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, któremu wydział przedłoży sprawozdanie ze swych czynności za czas od 1 października 1895 r. do 30 września 1896 r., wraz ze statystyką Stowarzyszeń.

Proces emigracyjny. Przed sądem przysięgłych we Lwowie rozpocznie się d. 27 b. m. rozprawa przeciw ajentowi emigracyjnemu, Marcinowi Görglowi, o zbrodnię oszustwa. Podsądny z zawodu jest właściwie kowalem, liczy lat 49, religii rz.-kat., żonaty, zamieszkały w Leszczkowie. Trudnił się on faktorstwem emigracyjnem i w grudniu 1895, styczniu, lutym i marcu 1896 r. przedstawiał włościanom, że za złożeniem kwoty 10 złr. od osoby, lub od całej rodziny otrzymają kartę wolnego przejazdu ze Lwowa, a względnie z Hamburga do Brazylji i bezpłatne utrzymanie w drodze. Oprócz tego wyłudzał także od włościan pomniejsze kwoty pieniężne. Według rachunków u niego skonfiskowanych, pobrał on od zgłaszających się do niego na skutek jego listów włościan 1.715 złr. Do rozprawy powołano 46 świadków, a oprócz tego odczytaną zostanie cała masa listów włościańskich. Rozprawa rozpisaną została na 4 dni. Bronić będzie Görgla dr Sumper.

Subwencja na restaurację teatru. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu uchwaliła Rada miejska na prośbę dyrekcji teatru lwowskiego przyznać tejże dyrekcji połowę kosztów adaptacyj wykonanych w budynku i w sali teatralnej po sprawdzeniu rachunków z kosztów tych adaptacyj, z zastrzeżeniem, aby ta połowa kosztów wynosiła najwyżej 7000 złr.

List gończy wystosowano za Maurycym Dawidem Jaegerem, który wydawał we Lwowie pisemko anarchistyczne p. t.: *Trybun ludowy* i za obrazę religji skazany został na 5 miesięcy więzienia.

Zawsze oni. Dmytro H. z Rokitna przyjechał na targowicę zbożową do Lwowa i stanął tam, aby sprzedawać wiązki siana. Ofiarował jednę z nich na sprzedaż stojącym tam na placu kilku żydowskim drążkarzom, ale ci zamiast kupić lub odpowiedzieć, że nie potrzeba im końskiej strawy, opadli Dmytra, obili go i trącili pięścią w piersi tak, że wieśniak się wywrócił i o kamień głowę sobie rozbił. Ponieważ napastnicy natychmiast umknęli, nie można ich było uwięzić, ani ukarać.

* **Sejmik relacyjny.** Poseł Czecz zdawał w poniedziałek w Wieliczce sprawę ze swych czynności w Sejmie i Radzie państwa. Jak donoszą pisma „ludowe“, włościanie odmówili swemu posłowi zaufania, gdyż przewodniczący zgromadzenia odebrał głos jednemu z interpelantów.

* **Z Bochni** donoszą: W uzupełnieniu wiadomości o wyniku wyborów do Rady powiatowej zaznaczyć należy, że przy wyborach z gmin wiejskich krążyły tu trzy listy kandydatów. Jedna ułożona przez komitet ludowy w Mikluszowicach, druga także chłopska, uwzględniająca jednak przedewszystkiem dotychczasowych członków Rady powiatowej, trzecia wreszcie, proponująca wybór dwóch księży, jednego właściciela dóbr ziemskich i dziewięciu włościan. Obie listy chłopskie proponowały prócz chłopów p. Tytusa Meiznera, właściciela Wieruszyc. On też otrzymał największą liczbę głosów. Zresztą zwyciężyła imponująca radykalna lista Mikluszowicka. Z miast i miasteczek zwyciężyła lista bocheńskiego komitetu przedwyborczego. Wybrani zostali: notarjusz z Wiśnicza, Runge, adwokat z Bochni Maiss, adwokat z Bochni Zakrzewski, burmistrz Niepołomic Wimmer, proboszcz z Wiśnicza ks. Sękowski, lekarz z Bochni dr Górski, naczelnik sądu z Niepołomic Szamejt i wreszcie burmistrz Bochni Serafiński. Rozstrzelenie głosów było znaczne. Z większej posiadłości odbędzie się wybór w poniedziałek.

* **Z Myślenic** donoszą: Przy wyborach do Rady powiatowej z kurji mniejszej własności zwyciężyła lista dwunastu kandydatów chłopskich, popieranych przez stronnictwo ludowe. Najwięcej głosów otrzymał poseł Średniawski z Górnej Wsi. Z kurji miast i miasteczek wybrano z Myślenic: adw. Klakurkę, kierownika szkoły Kominkowskiego i Emila Schnückego; z Jordanowa: adw. Kutrzebę, notarjusza Michałka i aptekarza Kollera; z Makowa wybrano mieszczan Kawę i Kossmanna. Stronnictwo ludowe już dziś rozporządza większością w Radzie powiatowej.

* **Portret adwokata Malca** i jego życzliwości dla ludu podał niedawno nasz wadowicki korespondent. Wiadomo, że adwokat Malec skazany został przez izbę adwokacką na 100 złr. kary za tę osobliwą „życzliwość dla ludu“. Czy wiecie jak o tym swoim koledze pisze dr. Lesław Boroński, licytujący chłopkę za 15 złr.? Oto z wczorajszej *N. Reformy* dowiadujemy się że „dr. Malec w uznaniu szczerej życzliwości dla ludu został przyjęty na listę stronnictwa ludowego i został wybrany do Rady powiatowej wadowickiej.“ Zaprawdę wart Pac pałaca! Śliczni przyjaciele i opiekunowie ludu! Ładna kompanja, z którą dzisiejszy kandydat do Sejmu żydowsko-liberalny z miasta Krakowa sympatyzuje i jawnie i skrycie!

* **Wiec katolicki w Limanowy.** Wiec rozpoczął się nabożeństwem w kościele parafjalnym; celebrował je ks. infułat Kolor ze Szczyrzyca. Zgromadzeni procesją z chorągwiami udali się na miejsce zebrania. Obrady zagaił p. Jan Marszałkowicz ze Stronia. O ruchu katolickim referował hr. Ludwik Dębicki; konkluzją wywodów szanownego mowcy było oświadczenie, że zgromadzeni odtrącają nauki socjalistów i fałszywych przyjaciół ludu, którzy szerzą nienawiść i niewiarę. Proboszcz miejscowy ks. Łazarski odczytał nadeszłe telegramy, między innemi od ks. arcybiskupa Morawskiego, ks. arcybisk. Issakowicza i ks. biskupa Łobosa. Ks. biskupowi Łobosowi podziękowano telegraficznie za odprawienie mszy św. na intencję wiecu. Prof. Krotoski mówił z wielkiem powodzeniem: „o życiu katolickiem na wsi“. Dr Leopold Caro powtórzył w krótkości referat swój z lwowskiego wiecu o sprawach ekonomicznych. Rezolucje odnośne brzmią; Wiec 1) uznaje za pożądane utworzenie zawodowej organizacji rolników; 2) uznaje za pożądaną zmianę ustawodawstwa karnego, cywilnego i wekslowego w sprawie lichwy w kierunku przez wiec katolicki lwowski wskazanym; 3) uznaje za pożądane założenie w każdym powiecie powiatowej kasy oszczędności, tudzież popieranie rozwoju kas pożyczkowych gminnych, również w kierunku przez wiec lwowski wskazanym.

O „Kółkach rolniczych“ mówił p. Adam Żuk-Skarszewski, stawiając następujące rezolucje: 1. Uznając, że instytucja Kółek rolniczych, związanych we wspólną sprężystą organizację, jest zdolną do szerzenia w społeczeństwie wiejskiem postępu w duchu katolickim wzywa wiec wszystkich dobrze myślących do współdziałania w tej pożytecznej instytucji. 2. Wiec uznaje potrzebę, by każda gmina miała swoje Kółko rolnicze, w któremby współdziałały wszystkie żywioły miejscowe, a więc: duchowieństwo, inteligencja, gospodarze i parobcy“.

W ożywionej dyskusji ogólnej zabierali następnie głos włościanie: Kurak z Przyszowy i Król z Limanowy, żaląc się między innemi na sposób przeprowadzania politycznych wyborów. Ks. Żeguliński wykazał konieczność popierania „Związku chłopskiego“. W końcu przemawiali jeszcze wzruszająco ks. infułat Kolor i Ludwik Dębicki. Przebieg wiecu sprawił na uczestnikach jak najkorzystniejsze wrażenie.

* **Echa z wiecu w Rymanowie.** Z listu hr. Anny Potockiej, pisanego do nas, wiadomo, iż posłała hra-

bina ks. Stojałowskiemu na wieść o jego przyjeździe 150 złr. w tym celu, żeby miał za co pojechać do Rzymu. Otóż ks. Stojałowski skorzystał z tego w ten sposób, że przedstawił ludowi, jakoby hrabina Potocka chciała go przekupić, aby przestał bronić praw ludu i odstąpił wogóle sprawy ludowej. Dla popełnienia charakterystyki ks. Stojałowskiego, warto jeszcze zanotować, że ks. Stojałowski, jak donosi *Kurjer Lwowski*, schował te pieniądze.

* **Z Łańcuta** piszą pod datą 22 b. m. Dzisiaj rano o godzinie wpół do 11-tej wyjechali dostojni goście konno z zamku łańcuckiego na polowanie z powłoką w dwanaście koni. Polowanie rozpoczęło się za folwarkiem Głuchowskim, po kilku kilometrach psy trafiły na lisa, za którym poszły bardzo ostro, skutkiem czego galop trwał przeszło dwadzieścia kilometrów a hallali nastąpiło po trzech kwadransach koło folwarku Woli. — Arcyksiężna jechała na znakomitej klaczy irlandzkiej ze stajni łańcuckiej. — Arcyksiężna pierwsza przybyła do hallali. Wszystkie przeszkody brano gładko i z brawurą, ale bardzo umiejętnie. Prócz gości zamku łańcuckiego wzięli udział w polowaniu także panowie oficerowie 13 p. dragonów w 15 koni z pułkownikiem p. Loefflerem na czele. Po polowaniu odbyło się o godzinie wpół do 2 śniadanie w zamku łańcuckim. — O godzinie 3 wyjechali dostojni goście na spacer powozami, a arcyksiężna sama powoziła znakomicie piątką ślicznych karych traberów. O godz. wpół do 8 odbył się objad na 28 osób, do którego zasiedli, prócz wczoraj wymienionych gości, jeszcze hrabstwo Edwardowie Chołoniewscy, baronostwo Gemingen, starosta Marynowski, hr. Salm, kanonik miejscowy ks. Zauderer, pan Wolski i hr. Montjoye. Podczas objadu przygrywała muzyka 40 pp. Po objedzie o godzinie wpół do 10-tej rozpoczęły się tańce. Wszystkie wspaniałe, świeżo odnowione sale zamku łańcuckiego były oświetlone *à giorno;* bawiono się do godziny wpół do 1 w nocy.

Ślub. W sobotę dnia 17 b. m. pobłogosławiony został w kościele parafjalnym w Niwiskach związek małżeński p. Włodzimierza Szeliga-Żuławskiego, urzędnika Tow. Wzaj. Ubezp. z Krakowa z panną Janiną Hippmanówną, córką właścicieli Trześni. Na tę uroczystość zjechały do Niwisk liczne rodziny krewnych i przyjaciół państwa młodych, jak: Żuławskich, Peszyńskich, Pieniążków, hr. Łosiów, Tyszkiewiczów, Potockich, Giebułtowskich i wielu innych. Po ślubie rodzice panny młodej podejmowali gości weselnych w Trześni z prawdziwie staropolską gościnnością i uprzejmością. Liczny zjazd okolicznego obywatelstwa, gości z Krakowa, jak i serdeczne owacyjne przyjęcie nowożeńców przez tamtejszych włościan jest dowodem sympatji, jaką cieszą się obie rodziny.

Wybory do Rady powiatowej z kurji mniejszych posiadłości odbyły się w Kołomyi w poniedziałek dnia 19 b. m. Głosowano na trzy listy — pisze *Gazeta Kołomyjska* — a to: ks. Wojnarowskiego z Baliniec, ks. Lewickiego z Werbiąża i listę jakiegoś komitetu anonimowego, który podszył się pod nazwisko komitetu obywatelskiego. Zwyciężyła lista pierwsza ks. Wojnarowskiego. Nie dziwimy się temu wcale. Partja staroruska, skompromitowana w ostatnich czasach u nas bardzo silnie, nie stanęła tym razem nawet do walki; toż jej lista (ks. Lewickiego z Werbiąża) otrzymała zaledwie 30 głosów. Jeszcze mniej głosów padło na kandydatów komitetu pseudo-obywatelskiego. Za to ogromną większością weszli do Rady powiatowej kandydaci narodowo-radykalni z listy ks. Wojnarowskiego.

Aresztowanie popa. Dziennik *Swiet* donosi, iż w tych dniach aresztowano w Moskwie popa Tołstoja i w asystencji urzędnika policji przewieziono go do Niżniego Nowogorodu, gdzie pozwolono mu zamieszkać w t. zw. „Hotelu pocztowym“. W tych dniach stawać będzie przed konsystorzem duchownym i złoży wyjaśnienia z powodu swych sympatyj katolickich. Pop Tołstoj, pochodzący z rodziny arystokratycznej rosyjskiej, był przez archireja niżno nowogorodzkiego zamianowany kapelanem przy domowej kaplicy kniazia Urusowa, w powiecie sergaczskim gubernji niżnienowgorodzkiej. Wkrótce potem znikł gdzieś i — jak się potem okazało — wyjechał do Włoch, gdzie zaczął umieszczać artykuły, pisane w obronie katolicyzmu. Konsystorz niżnie-nowgorodzki wezwał go do stawienia i wytłómaczenia się z czynionych mu zarzutów, czego jednak Tołstoj nie uczynił. Wówczas to konsystorz pozbawił go zaocznie godności kapłaństwa. Obecnie — jak widać z notatki *Swieta* — Tołstoj wrócił do Rosji i został aresztowany.

Morderstwo w Trjeście. Niezwykłe i oburzające wrażenie zrobiło w Trjeście morderstwo popełnione na staruszce, przez jej wnuka, liczącego zaledwie lat jedenaście. Pani Selvagi wychowywała u siebie dwóch synów swojej córki. Młodszy Wilhelm Margachi odznaczał się krnąbrnym charakterem i wszelkie kary wymierzone, nic nie pomagały. Nienawidził on babki i gdy przed kilku dniami nie pozwoliła mu zabić kota, chwycił za karabin i chciał strzelić do niej. Starszy brat Alfred, mający lat 15, wyrwał mu broń z ręki i ocalił swoją babkę. Zuchwały chłopiec odrzekł, mrucząc pod nosem, że się strasznie pomści.

W poniedziałek pani Selvagi wyszła do ogrodu z wnukami. W kilka minut posłyszano dwa strzały i chłopcy spokojnie wracali do domu, ale bez swojej opiekunki. Zlecieli się sąsiedzi, nadeszła policja i wkrótce znaleziono nieszczęśliwą kobietę z głową przestrzeloną. Na zapytanie, który z nich popełnił morderstwo, Wilhelm odpowiedział, że o niczem nie wie. Alfred jednak wszystko opowiedział. Młody zbrodniarz strzelił z tyłu do swojej babki. Ta się przewróciła i nie wydała jednego jęku. Alfred zaczął uciekać, lecz Wilhelm dawszy jeszcze jeden strzał, dogonił go i kazał iść wolno. Obydwóch aresztowano i odstawiono do więzienia.

Wszyscy są przekonani, że czyn ten haniebny, spełnił Wilhelm za poduszczeniem swego ojca. Stary Mangachi, ożenił się z córką zamordowanej. Po ślubie wyniósł się do Grecji, zkąd pochodził. Następnie wrócił do Trjestu po śmierci żony i oddał dwóch synów na wychowanie swojej teściowej. Pani Selvagi przypisywała szybki koniec córki, nielitościwemu obchodzeniu się jej męża. Z tego powodu wynikały częste zajścia i kłótnie. Nienawidzili się strasznie, a owa zawiść udzieliła się także i wnukom. Wytoczyła mu nawet proces i ten miał być rozpatrywany w tych dniach.

Mangachiego aresztowano i także jego kucharkę. Obydwoje bowiem mieli namówić chłopca do zamordowania staruszki.

* **Jubileusz królowej Wiktorji.** *Gaulois* donosi, że wszcyscy naczelnicy państw zostali zaproszeni na jubileusz rządów królowej Wiktorji, który będzie obchodzony w 1897 r. Na uroczystość tę pojadą między innymi cesarz niemiecki i prezydent Faure.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych liczyło według przysłanego nam sprawozdania z dniem 30 września b. r. 2321 członków rzeczywistych z 10277 udziałami, 17 uczestników z 55 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłatą na fundusz rezerwowy) 61 tysięcy 992 złr., członków wspierających 55 i honorowych 10. Majątek tylko w dziale zapomóg stałych wynosił z dn. 30 września b. r. gotówką 25 600 złr. 70 ct. w efektach 510.480 złr. i w dwóch realnościach wartości 59.550 złr. — Przybyło w ciągu III kwartału z powiatów gotówką 11.733 złr. 64 ct., z odsetek 1387 złr 50 ct., za wylosowane i zrealizowane efekty 1650 złr. i wpłaty emerytów, wdów i sierót do funduszu rezerwowego i pogrzebowego 41 złr. 49 ct. Wypłacono w III kwartale na zapomogi stałe (emerytury) nieudolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe, ogółem 3614 złr. 11 ct. wa. Wydano (w celu zrealizowania) wylosowane efekty imiennej wartości 1500 złr., zwrócono powiatom 30 złr. W III kwartale przyznał Wydział centralny Towarzystwa 7 członkom nieudolnym do pracy stałe zapomogi w rocznej kwocie 533 złr. i 9 wdowom pensje wdowie w rocznej kwocie 820 złr. 90 ct. w. a.

Przy tej sposobności wyjaśnia Wydział centralny, że w powiatach istnieją zarządy powiatowe, które udzielają wszystkich wyjaśnień i ułatwiają przystąpienie do Towarzystwa, zbytecznem tedy jest, aby mający chęć wpisania się na członków odnosili się wprost do Lwowa do Wydziału centralnego.

Towarzystwo, zawiązane w celu niesienia pomocy oficjalistom i urzędnikom prywatnym, tudzież wdowom i sierotom po tychże, pobiera obecnie od udziału 6 złr. rocznie (oprócz jednorazowego nieznacznego wpisowego). Takich udziałów wolno w miarę posiadanych środków i więcej rocznie opłacać.

Pożytki, czyli stałe zapomogi (obliczane według osobnej tabeli) wynoszą obecnie około 50 procent, czyli innemi słowy: kto złożył na udziały przez czas należenia do Towarzystwa np. 400 złr., ten pobiera (sam, a po śmierci jego rodzina) w danych wypadkach około 200 złr. rocznie.— Stałe zapomogi i doraźne, wypłacone dotychczas przez Towarzystwo w ciągu lat 28 swego istnienia, wynoszą kwotę przeszło 580.000 złr. w. a. Nakoniec przypomina Wydział centralny członkom, zalegającym z wkładkami po nad cztery kwartały, a nie mogącym obecnie takowych uiścić, że winni wnieść udokumentowane prośby o zawieszenie praw, w przeciwnym razie narażą się na wykreślenie.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* *Berl. Börsen Courier* zamieszcza notatkę następującą: „Potworna wieść krąży po Nowym Iorku, że pianista Paderewski dostał obłąkania. W odpowiedzi na to Wilhelm Steinwein, który w ostatnich czasach miał od artysty wiadomości, w niczem niepotwierdzające pogłoski, oświadcza, iż plotka prawdopodobnie jest wytworem zbyt już ordynarnego żartu.“

Repertuar teatru miejskiego. Dziś w sobotę, dnia 24-go b.m., „Które lepsze“, (?) (Celles qu'on respecte), komedja w 3 aktach Piotra Wolffa (nowość). W niedzielę, 25 b. m., „Popychadło“, komedja w 4 aktach, a 5 odsłonach Jana Szutkiewicza, po raz szósty. W poniedziałek, 26 b. m., teatr zamknięty.

Najbliższa nowość „Filareci“.

HUMOR.

— Dotychczas mówiono: „Ujrzyć Neapol i umrzeć“, obecnie: „Grać w Monaco i palnąć sobie w łeb!“

Pewien budowniczy utrzymuje, że niektóre świeżo pobudowane domy musiały być pobudowane na fundamentach wdzięczności i dlatego już się porysowały.

Chcesz być wielkim tanim kosztem,
Wsłuchaj się w mój głos proroczy
Nie przecząc wierz w to wszystko,
Co ci ludzie mówią w oczy.

OSTATNIA POCZTA.

Grac 23 października (w południe). Rozporządzenie, aby tutejszy garnizon był w pogotowiu do wymarszu, z powodu zaburzeń wyborczych na Węgrzech, zostało odwołane.

Miskolcz 23 października (w południe). Podczas uczty, wyprawionej z okazji ruchu wyborczego w gminie Igrics, przewrócił pewien mowca w zapale krasomówczym lampę naftową, która spowodowała pożar. Trzy osoby zginęły, kilka odniosło ciężkie uszkodzenia.

Petersburg 23 października (w południe). W senacie rozstrząsana była przez dwa dni w drodze apelacyjnej sprawa b. policmajstra Radomia, rotm. Kiryczenki i innych obwinionych. Wczoraj późno wieczorem wydano wyrok, że Kiryczenko ma otrzymać dymisję, strażnika Warłamowa po pozbawieniu praw szczególnych skazano do rot aresztanckich na 5 miesięcy, żyd Blatt otrzymła 5 miesięcy, Chwat 3 miesiące więzienia.

Berlin 23 października (w południe). *Reichsanzeiger* ogłosił udzielenie przez cesarza Wilhelma orderów rozmaitym członkom tutejszej ambasady rosyjskiej.

Konstantynopol 23 października (w południe). Z powodu pogłoski, że bezpieczeństwu ambasadora rosyjskiego Nelidowa zagrażają Armeńczycy zagraniczni, ministerstwo policji zarządziło rozległe środki ostrożności. Opinja publiczna oburzona jest faktem zamachu na dwóch policjantów. Ludność mahometańska zwłaszcza jest silnie rozjątrzona.

Sofja 23 października (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów uchwalono rozwiązanie sobranja. Książę uchwałę tę zatwierdził. Ugoda celna z Austrją ma być stanowczo zawartą.

Paryż 23 października (w południe). Stan zdrowia księcia d'Aumale pogorszył się tak znacznie, iż wątpliwem jest, czy książę będzie mógł udać się na ślub księcia Filipa orleańskiego. Narzeczonej ofiarował ks. Aumale wspaniały naszyjnik brylantowy wartości pół miljona.

Paryż 23 października (w południe). Zapewniają, że upadek gabinetu Méline'a po zebraniu się Izb jest pewnym.

Darmstadt 23 października (w południe). Cesarzowa Fryderykowa przybyła tu wczoraj w południe i powitaną została na dworcu przez parę carską. Po kilkodzinnym pobycie na zamku powróciła do Cronberg.

Rzym 23 października (w południe). Wczoraj, po śniadaniu w kółku rodzinnem, opuścili Kwirynał książę Mikołaj czarnogórski, książę Mirko, wraz z księżniczkami Heleną i Anną i udali się do swoich apartamentów w mieście. Król Humbert odprowadził ich do schodów, a na pożegnanie uściskał księżniczkę Helenę. Książę Mikołaj, księżniczka Helena i królestwo wysłali do księżnej Mileny w Cetynji serdeczny telegram. Król Humbert otrzymał wielką wstęgę orderu Daniły, a ministrowie czarnogórscy i oficerowie ze świty ordery Korony włoskiej. Wieczór odbył się na Kwirynale objad rodzinny na 80 nakryć.

Saloniki 23 października (w południe). Pociąg wojskowy, jadący z Niszu, wykoleił się. Prowadzący pociąg i dwóch oficerów zabitych, czterech żołnierzy rannych. Wysłano stąd pociąg ratunkowy.

Ateny 23 października (w południe). Rosyjska czarnomorska eskadra zatrzymała się na jeden dzień w porcie Trapesunt, poczem dalej popłynęła. Okoliczność ta wywołała popłoch między ludnością turecką, która szukała schronienia w domach chrześcijańskich, a zwłasza armeńskich.

Londyn 23 października (w południe). Lord Rosebery w mowie wygłoszonej przy otwarciu nowej szkoły technicznej w Colchester oświadczył, że obawia się w przyszłości dla Anglji współzawodnictwa Niemiec na polu technicznem i handlowem. Niemcy poczyniły w ostatnich czasach olbrzymie postępy. Mowca proponował wybór ankiety złożonej z trzech znakomitości fachowych, którąby zbadała wyczerpująco tę kwestję.

Londyn 23 października (w południe). Wymieniono ratyfikacje traktatu handlowego pomiędzy Chinami a Japonją.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 24 października (rano). W łonie dolno-austrjackiej wielkiej własności zawarto wczoraj kompromis odnośnie do wyborów sejmowych.

Wiedeń 24 października (rano). Król grecki przybył tu wczoraj wieczorem z Paryża na kilkudniowy pobyt.

Wiedeń 24 października (rano). Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski przyjmował onegdaj na audjencji: ambasadora w Paryżu Dolhensteina, ambasadora w Petersburgu Liechtensteina i ambasadora w Berlinie Szögyenyiego.

Wiedeń 24 października (rano). Doniesiono tutaj telegraficznie rzekome oświadczenia „wysoko stojącej rosyjskiej osobistości“ jak się tu domyślają, jenerała Richter'a. Osobistość ta miała twierdzić, że nigdy dwaj cesarze tak nie byli dla siebie serdeczni, jak przy stole w Wiesbaden. Odwiedziny, choćby były familijne, oznaczają tylko pokój, pokój, pokój. Rosja ma dla Niemiec uczucia przyjazne, bo

wie, że jej od Niemiec nie grozi wojna. Niebezpieczeństwo mogłoby jej grozić tylko ze strony coraz to silniejszych ultramontańskich szczegółów katolickich-polskich sfer, po których wzrastającym wpływie, trzeba się zapytać, dokąd te sfery jeszcze pójdą. (W doniesieniu tem czuć podwójnie niemiecką politykę i raz gdy ci osobistość wmawia, że car jest dla Niemiec serdeczny, drugi raz, gdy napada na Polaków. Cała rozmowa przedstawia się jako wymyślona. *Przyp. Red.*).

Budapeszt 24 października (rano). W Erdoekocz zaszły z powodu agitacji wyborczej nowe groźne zaburzenia. Pewną szesnastoletnią dziewczynę zastrzelono. Dwanaście osób jest ciężko, ośmnaście lekko rannych.

W kilku miejscowościach iglawskiego okręgu wyborczego przyszło także do ciężkich wykroczeń. Chłopi z Szepeswaral zatłukli cepami liberalnego kandydata żyda. Położenie jest w Slawonji także gorące. Wszędzie rekwirują władze wojsko.

Celowiec 24 października (rano). W Karyntji, w południowym Tyrolu, wylały rzeki. Powódź budzi obawy większych szkód.

Serajewo 24 października (rano). Wczoraj szalał tutaj straszliwy orkan.

Belgrad 24 października (rano). Niepokojące wieści dochodzą z Albanji. Dają się tam jawnie uczuwać objawy rewolucyjne.

Genewa 24 października (rano). W całej Szwajcarji spadł duży śnieg.

Rzym 24 października (rano). Rząd grecki zapytywał w Rzymie, czy może wysłać do Abisynji, na życzenie negusa, 50 oficerów dla przeprowadzenia reorganizacji wojska abisyńskiego.

Londyn 24 października (rano). Lord Salisbury zażądał w stanowczej formie natychmiastowego wypuszczenia na wolność chińskiego doktora Sun-yt-sen'a. (W listopadzie r. z. powziął rząd chiński wiadomość o jakoby uknutym spisku, który miał na celu porwanie wicekróla w Canton. Głową spisku miał być Sun yt-sen, 30 letni lekarz, urodzony i wychowany w Hong-Kong. Przybył on 1-go października br. do Londynu i nagle zniknął bez wieści. Udało mu się wszakże zawiadomić pewnego znajomego w Londynie, iż go na okręcie tajemnie uprowadzono do Chin. *Przyp. Red.*).

Londyn 24 października (rano). *Times*, omawiając zawikłania wschodnie, wyrażają ubolewanie, że rokowania z Rosją odnośnie do Turcji nie idą tak gładko, jakby iść zdaniem pisma powinny.

Wiedeń 24 października. (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 368·12 Anglobanki 154·50; Länderbank 247·75; Staatsbahny 363·50; Lombardy 101·00; Renta majowa 101·20; Renta koronowa węgierska 99·20; Alpiny 84·60; Tureckie 47·30

Giełda wiedeńska poszła za przykładem zagranicznych, na których nie odbiła się wrażeniem wiadomość o podniesieniu dyskonta przez Bank angielski. Do wytworzenia pomyślniejszej tendencji przyczyniło się także nowe podniesienie się kursu sterlingów. Pomyślne wiadomości z Paryża, polepszenie austro-węgierskiego bilansu handlowego i uspakajające biuletyny o finansowem położeniu Hiszpanji nie były także bez znaczenia. Pomimo jednak pomyślnej tendencji, obrót był dość leniwy.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 24 października (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. Czaykowski złożył mandat członka komisji gospodarczej. W dalszych obradach nad ustawą o swojszczyźnie uchwaliła Izba §. 2 ustawy z poprawkami Götza i hr. Pinińskiego.

Długą dyskusję wywołał §. 3, postanawiający, że żądanie przyjęcia do gminy może być podniesione nietylko przez samego starającego się o przynależność, lecz także przez tę gminę, do której owe indywiduum poprzednio należało. Przeciwko temu postanowieniu i całej ustawie występował energicznie dep. Kronawetter. Ustawy bronił szef sekcji baron Schwarzenau. §. 3 uchwalono z poprawką Funkego, nakładającą na każdą gminę obowiązek zawiadamiania o przyjęciu do przynależności danej jednostki tę gminę, do której jednostka ta poprzednio była przynależną.

Uchwalono także z poprawką Götza §. 4 (wygaśnięcie pretensyj do nabycia prawa swojszczyzny) poczem posiedzenie przerwano. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń 24 października (rano). (Z Koła polskiego). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu wybrało Koło na miejsce dep. Czajkowskiego, który złożył mandat, dep. Madeyskiego do Komisji rolniczej. Potem nastąpiła rozprawa nad etatem Ministerstwa sprawiedliwości. Dep. Piętak referuje. Tegoroczny budżet, sprawiedliwości uwzględnia zdaniem mowcy potrzeby Galicji; jest o 2·972 miljonów podwyższony na studja przygotowawcze. Do wprowadzenia nowej procedury wyznaczono 50.000 złr. Na pomnożenie personalu sądowego w Galicji wstawiono 270.000 złr. Z tych systemizowano już Galicji następujące posady: W Galicji wschodniej 3-ech radców apelacyjnych, jeden radzca sądu krajowego w Przemyślu, dwóch sekretarzy, dwóch adjunktów sądowych i jeden adjunkt dyrekcji we Lwowie. Dalej w Brzeżanach, Stanisławowie i Przemyślu, z prowadzących księgi gruntowe, jeden adjunkt kancelaryjny, jeden kancelista dla urzędu ksiąg gruntowzch we Lwowie, jeden dyrektor, jeden wicedyrektor, 6-ciu prowadzących księgi, 6 ciu adjunktów i 4-ech kancelistów. Natomiast zmniejszono w ostatniej kategorji dotychczasowy personal o 21 osób przy sądach powiatowych. 48-miu adjunktów, 24-ech prowadzących księgi, 20-tu kancelistów, razem nowych posad 133, mniej 21 zniesionych, wynosi rzeczywiste pomnożenie personalu urzędników sądowych Galicji wschodniej, 102 osoby. Co do Galicji zachodniej jest mianowany 1 radca apelacyjny, jeden radca rachunkowy przy apelacji w Krakowie, następnie przy sądzie krajowym: jeden radca, jeden sekretarz, dwóch adjunktów, 6-ciu prowadzących księgi, jeden adjunkt kancelaryjny, jeden kancelista; przy sądach powiatowych: dwudziestu adjunktów sądowych, ośmnastu prowadzących księgi, dziesięciu kancelistów — razem sześćdziesiąt dwie osoby. Oprócz tego z liczby nowych posad, utworzonych dla całego państwa, przypadło na Galicję wschodnią 27, a na zachodnią 16, tak, że ogółem powstało w Galicji 207 nowych posad. Personal sług wykazuje dla Galicji wschodniej 48 osób, dla zachodniej 34, razem 82 osoby.

Rozpoczęła się ożywiona rozprawa. Dep. Eugenjusz Abrahamowicz sądzi, że w niektórych powiatach żądają zakładania sądów, choć nie ma tam tego potrzeby. Dep. Czecz żąda ustanowienia sądu kolegjalnego w Białej. Dep. Chrzanowski mówi o potrzebie sądów pokoju. Mowca żąda zniesienia opłat za doręczenia sądowe.

Dep. Kozłowski gani kosztowność postępowania spadkowego. Dep. Madeyski podnosi niesprawiedliwość leżącą w nierówności rang urzędników sądowych. I tak sędzia powiatowy, na którym ciąży większa odpowiedzialność niż np. na radcy kolegjalnym posiada niższą od niego rangę. Mowca objaśnia nową procedurę cywilną, mówi następnie o reformie postępowania spadkowego. Dep. ks. Pastor żąda zniesienia dzisiejszego prawa prowizorjalnego, które, zdaniem mowcy, lud niszczy. Mowca żąda tańszego postępowania spadkowego, tańszych opłat spadkowych, święcenia niedzieli przez sędziów. Założenie sądu obwodowego w Jarosławiu jest zdaniem mowcy niepotrzebne. Dep. Potoczek mówi o potrzebie zniesienia notarjatów i żąda ostrzejszego karania nałogowych zbrodniarzy. Następnie podnosi mowca życzenie aby przy sporach spadkowych pierwej probowano ugody u wójta. Dep. Piniński jest przeciwny mnożeniu sądów, a oświadczyłby się raczej za lepszą płacą dla sędziów. Reformę postępowania spadkowego uważa za pilniejszą, aniżeli nawet reformę ustawy karnej. Dep. Popowski omawia kilka drobniejszych spraw ważnych dla ludności wiejskiej. Dep. Rutowski żąda utworzenia sądu kolegjalnego w Bochni. W dalszej rozprawie biorą udział: dep. Czajkowski, Jaworski, Krynicki i Skarszewski. W końcu sprawozdawca dep. Piętak odpowiada mowcom i podnosi, że należy wystąpić przeciw konkurencji domokrążców, szkodliwej dla małego przemysłu.

Gospodarstwo i handel.

Stan urodzajów. Z okolicy Podwołoczysk piszą nam: Przy cieple i bardzo pięknej pogodzie oziminy wyglądają prześlicznie, ba nawet miejscami zaczynają bujać tak, że skaszać trzeba. Kartofle wykopane dały plon bardzo mierny, za to marahew i buraki pastewne dały zbiór tak obfity, jakiego już oddawna nie bywało. Stan koniczyny zadawalniający.

Pokłady torfu. Ze Stanisławowa donoszą: Przy kopaniu kanału miejskiego przez środek ulicy Gazowej natrafiono na kilkumetrowy pokład torfu w głębi 2—3 metrów. Przyczyną tego zjawiska jest okoliczność, że ulica Gazowa ciągnie się wzdłuż dawnych wałów miejskich, po za któremi były głębokie i szerokie fosy, służące niegdyś do obrony miasta. Z biegiem czasu całą fosę pokryła ziemia, pod którą torf wytworzył się z wodnych roślin i śmieci wypełniających fosę.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 23 października.

Gwałtowna zniżka na targach zagranicznicznych, a szczególnie na targu wiedeńskim, dotkliwie dała się uczuć dzisiaj na Kleparzu. Nietylko, że ceny spadły, ale i wszelka ochota do tranzakcji ustała. Kupcy trzymali się w rozerwie, nie chcąc się wobec zniżki angażować; dostawcy zaś, uważając ją za chwilową, nie zredagowali cen odpowiednio do ich ofert.

Płacono pszenicę: białą 7·80 do 8·20; czerwoną 7·60 do 8·15 złr.; żółtą 7·60 do 8·15 złr.; żyto 6·70 do 6·95 złr.; jęczmień browarny 6·20 do 7·20 złr.; na paszę 5·50 do 5·85 złr.; owies 5·85 do 6.30 złr.; rzepak 10·75 do 11·50 złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Krakowa.

Grand hotel. Fr. hr. Rumerskirch z Unizgowa, dr Z. Frydman z Gorlic, J. Błoz Antoniewicz ze Lwowa, dr M. Bernstein ze Lwowa, D. Bischofswerder z Wiednia, P. Wirtschafter i A. Reiner z Pesztu, T. Leonhardt z Wiednia, Wł. Struszkiewicz z Galicji.

Hotel Saski. T. Studnicki z Galicji, J. Krynicki, St. Szczepańska z Ryglic, A. Wybranowski z Czuperkowa, dr Wł. Gorecki ze Lwowa, A. Helcel z Królestwa Pols., O. Epstein z Gleiwitz.

Hotel pod Różą. M. Zaporska z Miechowa, A. Trzecieska z Zachowa, I. Golikowska z Jaworznia, K. Lebowski z Kilanowic.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 października — 2 godz. 31 minut p. p.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austr. papier opod.	101 15	Losy tureckie	47 10
srebrna	101 15	Anglobank	154 50
4% złota	121 85	Union	293 50
4% koronowa	101 10	Bankverein	261 00
4% „ „ złota	121 70	Akcje Länderbank	247 75
4% Renta węg. kor.	99 10	„ „ lwowsko-czerniow.	288 00
Akcje banku au.-w.	942 00	„ „ połudn.	101 00
„ kredytowe	368 40	Elbenthal	276 75
Londyn vista	119 80	Nordbahn	3395
Marki	58 82½	Staatsbahn	363 87
Napoleony	9 53½	Alpin	84 70
Włoskie banknoty	44 45	Akcje tytoniowe	152 00
Dukaty	5 66	Ruble	128 00
Losy prem. węg.	156 00		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 23 października.

Banknoty austr.	169 95	4% Listy likw. pol.	67 80
Krótki Wiedeń	169 80	Renta włoska	87 40
Banknoty ros.	217 30	Akcje austr. kred.	231 12
Listy zast. pols.	216 25	Ultimo ruble	217 25

Usposobienie giełdy słabe.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 28 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połnd. osobowy; godz. 6 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 11 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.